Nr. 385. We Lwowie wtorek dnia 24 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłka	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Interview z drem Koerberem.

Wiedeń 24 września.
(*Telefonem*).

Dzisiejsza *Oester. Volksztg.* ogłasza rozmowę jednego ze swych redaktorów z prezydentem gabinetu drem Koerberem. Dr. Koerber opowiadał w tej rozmowie, jak przez całe lato miał wielkie trudności do przezwyciężenia. Dla mnie — mówił — nie istniały wcale wakacje. Dzień po dniu bez przerwy musiałem pilnie pracować, aby zadość uczynić swoim obowiązkom. Nie szło tu tyle o niezliczone sprawy bieżące, ile o sprawy polityczne. Właśnie w ostatnim czasie miałem bardzo wiele do czynienia. Od 5 sierpnia nie było dnia, w którym nie odbyłaby się jakaś konferencja. Dnia 5 sierpnia odbyła się pierwsza konferencja co do kompromisu wielkiej własności czeskiej. Rzecz naturalna, że z początku wszyscy panowie uważali kompromis ten za niemożliwy. Długo, bardzo długo trwał ten opór i nie mogłem uzyskać najmniejszej koncsji, tak, że straciłem prawie nadzieję. A jednak ostatecznie przy pomocy kilku członków stronnictwa szlachty, kompromis przyszedł do skutku. Ta sprawa szczęśliwie się powiodła.

Jeżeli się dzień po dnia konferuje, pisze i pracuje, to rzecz prosta, że chęć do pracy maleje, człowiek się nuży. Jeżeli także przepracowanie nastąpiło, to człowiek mimowoli ogląda się, czy znajdzie się ktoś, ktoby objął dalsze prowadzenie sprawy. Będę się starał obowiązek swój spełnić, jestem urzędnikiem i wiem co jest moim obowiązkiem.

Wiem bardzo dobrze, że w radzie państwa znów wyłonią się trudności, które trzeba będzie przezwyciężyć. Co do mnie pójdę dalej raz obraną drogą. Z mej strony z pewnością żadnych trudności nie będzie. Będę się starał znów stronnictwa wzajemnie do siebie zbliżyć, a mam nadzieję, że usiłowania te uwieńczy pomyślny skutek.

Gdy mi się to jednak nie powiedzie i nowe trudności powstaną, wtedy chętnie ustąpię miejsca komu innemu, któremu stronnictwa może chętniej będą powolne. Posłowie, którzy ze mną tak wiele mieli do czynienia, wiedzą dobrze, iż dążę do zapewnienia miejsca rządom pojednawczym.

Rada państwa ma wielkie zadania do spełnienia: budżet, ugodę austro-węgierską, traktaty handlowe i w. i. Wszystko to są rzeczy, które zastałem, gdy objąłem rządy. Gdy uda się mi te sprawy w radzie państwa przeprowadzić, wówczas podjętą przy objęciu rządów misję będę uważał za skończoną i ustąpię sam ze swego stanowiska.

Na razie wytrwam i spełnię swój obowiązek.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje ministrów.

Wiedeń 24 września. Prezes węgierskiego gabinetu Szell i węg. minister skarbu Lukacs mieli wczoraj przedpołudniem w węgierskim pałacu minist. konferencję z drem Koerberem i ministrem skarbu Boehm-Bawerkiem.

Budapeszt 24 września. Według doniesienia węg. biura korespond., Szell podczas ostatniego pobytu w Wiedniu konferował z Gołuchowskim i Koerberem, a Lukacs z Boehm-Bawerkiem.

Nowy marszałek krajowy.

Wiedeń 24 września. Prezes Koła polskiego p. Jaworski, przybył tu i konferował z drem Koerberem w sprawie nominacji przyszłego marszałka sejmu galicyjskiego. Dotąd sprawa nie jest jeszcze rozstrzygniętą między hr. Andrzejem Potockim, a księciem Andrzejem Lubomirskim, z których jeden będzie mianowany marszałkiem.

Znów mowa ces. Wilhelma.

Rominten 24 września. Cesarz niemiecki udał się wczoraj popołudniu w mundurze swego rosyjskiego pułku grenadjerów do rosyjskiego miasteczka nadgranicznego Wystyten, które 26 sierpnia br. zostało zniszczone przez pożar. Cesarz wygłosił przemowę do ludności, w której oznajmił im, że car słyszał o ich nieszczęściu i przez usta niemieckiego cesarza wyraża im swoje współczucie. „Car przezemnie, rzekł cesarz, przesyła ofiarę 5000 rubli. Z tego widzicie, jak dobre jego serce współczuje z jego poddanymi, chociażby mieszkali najdalej. Wdzięczności waszej dacie teraz wyraz, wznosząc okrzyk na cześć monarchy“.

Wojna w Transwaalu.

Haga 24 września. Nowy prezydent ministrów Kuyper konferował z delegatami Boerów Fisherem, Wesselsem i Wolmaransem. Jak oświadczają, celem konferencji było oficjalne poznanie się nowego szefa gabinetu z zastępcami Transwaalu. Co się tyczy prośby zastępców Boerów, wystosowanej do stałej rady administracyjnej międzynarodowego sądu rozjemczego, o wprowadzenie takiegoż sądu dla sprawy południowo-afrykańskiej, twierdzą w kołach interesowanych, że rada uzna się niekompetentną w tej sprawie.

Kapstadt 24 września. Przybył do Simonstown krążownik „Barraconta“. Wszystkie wojska będące do dyspozycji pracują nad ufortyfikowaniem zatoki Mossel (na wybrzeżu kraju przylądkowego nad Oceanem indyjskim).

Bermuda 24 września. Trzech Boerów, między nimi siostrzeniec Jouberta, uciekło z tutejszego więzienia.

Londyn 24 września. Kitschener donosi z Pretorji pod datą onegdajszą: Pułkownik Wiliams zabrał onegdaj oddział Boerów, złożony z 50 ludzi do niewoli wraz z konwojem pułk. Belsona. Generał Krentzinger chciał przekroczyć rzekę Oranje i zaatakować obóz Boerów pod Lovatem. Próba ta nie powiodła się. Anglicy odnieśli znaczne straty. Boerowie zabrali 1 działo, które Anglicy później odzyskali.

Durban 24 września. Botha na czele 1.500 ludzi znajduje się w marszu z Ermelo do Zulu.

Bruksela 24 września. Prezydent Krüger wysłał osobną misję do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, która mu przedłoży obszerne przedstawienie o wypadkach w Transwaalu.

Wypadki w Chinach.

Londyn 24 września. Biuro Peutera donosi z Pekinu:

W całem mieście panuje od czasu wyruszenia wojsk mocarstw sprzymierzonych spokój. Wojska Junnszekaja utrzymują porządek. Ludność jest wobec cudzoziemców przychylnie usposobioną.

Wiec socjalistów.

Lubeka 24 września. Wiec socjalistów z Niemiec na wczorajszem zebraniu zajmował się głównie sprawą polską. Poseł sejmowy Ledebur podniósł trudności, jakie powstały między nowo powstałą organizacją polską a Niemcami i wniósł rezolucję, iż wiec wyraża przekonanie, że możliwe jest współdziałanie stronnictwa socjalno-demokratycznego z nową polską organizacją.

Delegat z Poznańskiego Piśkiewicz oświadczył, iż polscy socjaliści pójdą z niemieckimi w każdej sprawie politycznej, ale żądają odrębnej organizacji dla socjalistów polskich.

Przeciw rezolucji Ledebura przemawiali Niemcy, oraz żydówka polska z Warszawy, Róża Luxemburg, która oświadczyła, że garstka tylko socjalistów polskich rzerzy agitację narodową i z tą garstką działać nie można. Zakończyła wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Ledebura.

W odpowiedzi na wywody pny Luxemburg zabrał głos raz jeszcze Ledebur, dowodząc, że niemiecka socjalna demokracja nie powinna być przeciwną aspiracjom socjalistów polskich, którzy domagają się praw dla swego języka ojczystego. Gdyby Niemcy dostali się pod obce panowanie, to również gorąco broniliby praw swego języka.

P. Falkuch dowodził, że uchwalenie rezolucji Ledebura jest zbytecznem, gdyż organizacja polska musi się do stronnictwa zbliżyć i z niem razem współdziałać.

W głosowaniu odrzucono rezolucję Ledebura, a przyjęto wniosek panny Luxemburg.

Anarchiści.

Londyn 24 września. Z Chicago donoszą, że aresztowanych anarchistów wczoraj wypuszczono z powodu braku dowodów winy.

Berlin 24 września. Jak dzienniki wieczorne donoszą, aresztowano redaktora anarchistycznego pisma *Neues Leben*, Ottona Pancera. Numer dziennika z artykułem o zamachu na Mac Kinleya skonfiskowano.

Katastrofa na kolei.

Moskwa 24 września. Podług najnowszych doniesień, zostało zranionych przy katastrofie pod Szilową 53 rezerwistów, z tych 4 ciężko.

Pożar.

Kallundborg (na Zelandji) 24 września. W tartaku i w składzie drzewa tutejszej spółki akcyjnej dla handlu drzewem wybuchł wczoraj w południe pożar, który wskutek silnego wiatru ogarnął i miasto; kilka domów spłonęło, telegraf, telefon i połączenie kolejowe przerwane, albowiem dworzec także stoi w płomieniach.

Wielka defraudacja.

Praga 24 września. W tutejszej miejskiej Kasie oszczędności odkryto wielką defraudację. Jednego z urzędników aresztowano.

Ołomuniec 24 września. Kanonikiem kapituły tutejszej wybrany został Polak ks. hr. Komorowski.

Fredensborg 24 września. Przybył tu książę Jerzy grecki.

Monaster 24 września. Jeden z członków świty ks. Czuna przybył tu, by z jego polecenia złożyć wieniec na grobie bar. Kattelera.

Kolonja 24 września. Carstwo wyjechali stąd wczoraj.

Cetynja 24 września. Na jeziorze Skutari w pobliżu tureckiej miejscowości Strebecz strzelił ktoś do okrętu, należącego do księcia Nikity czarnogórskiego. Strzały chybiły. Stwierdzono, że była to turecka łódź. Rząd czarnogórski wniósł do Porty protest z powodu tego zajścia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 24 września

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „San Toy", chińska operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (24): Gerarda bisk. — (11): Fteodory. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 5 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10° C; pogoda.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów: Ignacego Toruńskiego z Dębicy do Dobczyc i Józefa Ściorę z Dobczyc do Dębicy.

Komitet budowy pomnika Ujejskiego zbierze się w środę 25 b. m. o godzinie 6 popołudniu w sali posiedzeń magistratu w bardzo ważnej sprawie, bo celem powzięcia uchwały co do napisu na cokole pomnika. Ze względu na ważność posiedzenia, jak też i na bliski termin ustawienia i odsłonięcia pomnika uprasza prezydjum komitetu o liczne zebranie się na posiedzenie. Ogłoszenie niniejsze uważać należy za zaproszenie osobiste.

Pożegnanie p. Bobrzyńskiego. Dr. Michał Bobrzyński, były wiceprezydent rady szkolnej krajowej, powróci w ostatnich dniach września z Zakopanego do Lwowa, a dnia 30 bm. odbędzie się w biurze p. Bobrzyńskiego uroczyste pożegnanie go przez radę szkolną krajową, deputacje i podwładnych urzędników.

Polowania. Arcyksiążę Leopold Salwator przybył w niedzielę z Budapesztu do Doliny, stamtąd zaś wyjechał do Wygody na polowanie na jelenie. W Tatarowie bawi od kilku dni arcyksiążę Otto z ks. Lichtensteinem i całym swym dworem myśliwskim.

Konserwator zabytków sztuki. Minister oświaty zatwierdził dra Włodzimierza Demetrykiewicza, członka akademji umiejętności w Krakowie, na urzędzie konserwatora sekcji II (zabytków sztuki średniowiecznej i nowszej) na dalszych lat pięć. Zakres działania dra W. Demetrykiewicza obejmuje powiaty polityczne: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg i Tarnów.

Kanonia lwowska. Wskutek mianowania ks. dra Leona Wałęgi biskupem tarnowskim, opróżnioną została w kapitule katedralnej obrz. łać. jedna kanonia. Według obwieszczenia ordynarjatu arcybiskupiego obrz. łac. prawo prezenty na tę kanonię przypada teraz na najbliższych krewnych męskich ś. p. Władysława Zaleskiego urodzonego z Dominika Zaleskiego, podczaszego Latyczewskiego i jego małżonki Barbary Kochanowskiej, ewentualnie na dalszych krewnych męskich, pochodzących z Saryuszów Zaleskich herbu Jelita, z województwa Sieradzkiego. Jeżeli ród ten liczy obecnie więcej potomków męskich, w takim razie prawo prezentowania wykonane być może tylko przez dwóch wiekiem najstarszych członków tego rodu. W r. 1781 wykonywali prawo prezentowania z tytułu fundacji śp. ks. Władysława Zaleskiego, Wincenty i Sebastjan Saryusze Zalescy, jako najstarsi wiekiem z tego rodu.

Podając to do ogólnej wiadomości wzywa ordynarjat arcybiskupi interesowanych, żeby w terminie do 30 listopada br. zgłosili się do ordynarjatu i przedłożyli potrzebne dokumenta dowodzące jako im rzeczywiście przysługuje prawo prezentowania na wspomnianą kanonię. Gdyby w tym terminie potrzebne dokumenta złożone nie zostały, lub niedostatecznemi się okazały, nastąpi obsadzenie tej kanonji w sposób prawem przepisany.

Z izby sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Józefowi Szymeczce, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, została odroczona z powodu niestawienia się świadków.

Deputacja mieszkańców ulicy Dwernickiego i Łukiewicza na Zofjówce była u p. prezydenta miasta z prośbą o rozszerzenie i uregulowanie tych ulic, oraz o budowę kanału. Deputacja oświadczyła imieniem właścicieli domów, położonych przy tych ulicach, iż przyczynią się oni do budowy kanału do wysokości dwóch trzecich całej kwoty wydatku. P. prezydent przyrzekł poprzeć prośbę deputacji.

Nagła śmierć. Teresa Reman, sługa przy ulicy Słonecznej l. 19 a, cierpiała od dłuższego czasu na chorobę piersiową, ale ciągnęła taczkę żywota, bo sługa nie może chorować. Wczoraj popołudniu wyszła na dziedziniec domu i tu dostała tak gwałtownego wybuchu krwi, że wezwane pogotowie stacji ratunkowej mogło już tylko śmierć skonstatować.

Drogi ptak. Majstrowi lakierniczemu Michałowi Byczyszynowi, mieszkającemu przy ulicy Pełczyńskiej l. 9, skradziono wczoraj rano kosa, którego właściciel ceni na 50 koron, bo ptak ładnie śpiewa. Kosa tego skradł, jak się okazało, chłopak malarski Markowski, który sprzedał ptaka dorożkarzowi Paprockiemu za 40 halerzy. Ptaka odebrano i zwrócono właścicielowi, któremu będzie dalej ładnie śpiewał.

Czuła para. Z Przemyśla uciekła wczoraj — mimo sądnego dnia — niejaka Berta Tajtelbaum, w towarzystwie agenta podróżującego Hisa. Na drogę skradła swemu szwagrowi znaczniejszą gotówkę i wraz ze swym adonisem wyjechała dorożką w kierunku Medyki.

Z powodu sądnego dnia. Złodzieje lwowscy, korzystając z tego, że żydzi w dniu wczorajszym siedzieli w synagogach, urządzili kilkanaście wypraw po domach żydowskich, przeważnie z dobrym skutkiem. Zginęło więc kilkanaście sztuk pościeli i parę srebrnych lichtarzy i kubków obrzędowych.

Poparzenie. Okropny wypadek miał miejsce wczoraj o godzinie $8^1/_2$ wieczorem w szynku Tennenbauma przy ulicy Łamanej. Przy nalewaniu nafty do lampy oblała kucharka szynkarza, sługę Kseńkę Tragaminównę naftą i nieszczęśliwa dziewczyna stanęła w mgnieniu oka w płomieniach.

Zanim zdołano jako tako przytłumić ogień na ciele Kseńki, odniosła ona tak straszliwe oparzenia, że mała jest nadzieja utrzymania ofiary przy życiu. Stacja ratunkowa, po pierwszem zaopatrzeniu, odwiozła nieszczęśliwą do szpitala.

Usiłowane samobójstwo. Przy ulicy Źródlanej l. 28, mieszka z żoną, 60-letni zarobnik Wasyl Chodyna. Nie mogąc czas dłuższy znaleść roboty, postanowił sobie życie odebrać. W tym celu kupił za ostatnie centy flaszkę wódki, żonę wysłał po coś do miasta, następnie wypił wódkę, wbił hak w ścianę i powiesił się na mocnym sznurze, który mu nieraz służył przy robocie, a miał teraz oddać ostatnią usługę. Ale nie zawsze można wtedy umrzeć, kiedy człowiek tego pragnie. Charczenie Wasyla usłyszała przechodząca sienią sąsiadka, wpadła do izby i nie namyślając się wiele przecięła sznur i Wasyl upadł na podłogę. Za chwilę nadeszła żona. Wasyl leżał zsiniały i bez przytomności, a gdy zawezwane telefonem przybyło pogotowie stacji ratunkowej poczęto niedoszłego samobójcę za pomocą sztucznego oddechania przywracać do przytomności. Trwało to dość długo, ale udało się. Wasyl odzyskał życie, ale pamięci nie odzyskał, bo mimo powieszenia, nie wytrzeźwił się z wypitego alkoholu. Jeszcze więc zupełnie pijanego odwieziono do szpitala, gdzie nie tracą nadziei, że Wasyl będzie żył i prawdopodobnie dalej klepał nędzny żywot, jeżeli go sobie po raz drugi nie skróci, skuteczniej, niż wczoraj.

Kościotrup. Wczoraj w południe przy budowie domu w ulicy Łyczakowskiej l. 117, znaleźli robotnicy kościotrupa w rowie w głębokości $1^1/_2$ metra, a więc czaszkę i około 90 kawałków porozrzucanych kości ludzkich, a obok tego kulę żelazną. Według orzeczenia lekarza dzielnicy dra Elektorowicza, kości leżeć mogły od lat przynajmniej 100 w ziemi. Kulę żelazną działową, od której być może, padł właściciel kościotrupa, zdeponowano na policji, kości odwieziono na cmentarz.

Żona Roosevelta. Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych jest już powtórnie żonaty. Pierwsza jego żona, z domu Alicja Lee, zmarła po 3-letniem pożyciu małżeńskiem. Po dwóch latach wdowieństwa, Roosevelt pojął za żonę pannę Edytę Carow, osobę wysoko wykształconą. Pni Roosevelt podróżowała wiele i mówi kilku językami. Jest średniego wzrostu, o cerze białej, włosach i oczach czarnych. Nosi suknie skromne, ale bardzo gustowne. Biżuterji używa mało. Matka i gospodyni przykładna, czuwa troskliwie nad wychowaniem czworga swoich dzieci. Lubi życie światowe, woli jednak małe kółko dobrych znajomych. Jest przytem zapaloną zwolenniczką wszelkiego rodzaju sportu, a zwłaszcza jazdy konnej i pływania. Dobroczynność jej i współczucie dla niedoli ludzkiej, szeroko są znane. Przez dwa lata ostatnie nosiła ustawicznie prawie żałobę, to też, pomimo wysokiego stanowiska, jakie jej mąż zajmował, prawie obcą jest w towarzystwie waszyngtońskiem.

Fanatyczka. Znana amerykańska antialkoholistka p. Carrie Nation, ponownie została zaaresztowaną i tym razem może już na czas dłuższy osadzona będzie w więzieniu. Nie zadowoliła się już rozbijaniem szynków, lecz zabrała się do rozbijania sklepów z tytoniem. Jak donoszą telegraficznie z New-Yorku, podczas aresztowania wyraziła się, że bardzo jest zadowolona z zamachu na Mac-Kinleya, tego — jak się wyraziła — przyjaciela gorzelników i piwowarów.

Pokąsani przez wściekłego kota. Z Hirschberga koło Czeskiej Lipy piszą, że tamże kot wściekły poranił siedm osób. Wściekliznę orzeczono stanowczo. Wszyscy ranieni udali się do Wiednia na kurację. W Młodym Bolesławiu w szpitalu zmarł tymi dniami parobek młynarski, z okolicy Hirszbergu, którego niedawno temu pies wściekły pokąsał. Zarządzono ostre środki kontumacyjne w całym okręgu.

Oszustka. Niejaka Rosa Hildprant-Ottenhausen, rzekomo baronowa, popełniła w Budziejowicach różne oszustwa. Elegancka i światowa kobieta, która miała tam wiele awantur miłosnych i w końcu zniknęła, nie jest, jak się obecnie okazało, bynajmniej baronową, lecz córką górnika z Pöls w Styrji, Anną Pancer, ściganą listem gończym przez sąd krajowy w Celowcu. Piękna oszustka liczy 22 lat.

Sceny sądowe w Ameryce. Z Norwood, w stanie Virginja północnej Ameryki, donoszą do tygodnika *Ameryka* co następuje: „Nową metodę sądową zastosował tu sędzia pokoju John Grider. Pewnego dnia rozpatrywał sprawę dwóch Murzynek: Emmy Franklinowej i Anny Taylorówney, oskarżonych o bójkę. Podczas rozprawy wbiegł do sali woźny sądowy i zawołał, że do sądu jedzie Phil Franklin, mąż oskarżonej Emmy, z karabinem w ręku i odgraża się, iż albo natychmiast żonę uwolni, albo wszystkich urzędników powystrzela jak psów. Sędzia Grider wysłuchawszy relacji woźnego, nie odrzekł nic, tylko wyjął z biurka rewolwer, wyszedł z sali i stanął koło bramy budynku. W tej chwili też nadjechał i Franklin, a zbliżywszy się do budynku, krzyknął gromkim głosem: Emmo! wychodź stamtąd, poczem przez otwarte okno strzelił do sali sądowej. Równocześnie prawie sędzia wypalił z rewolweru do Franklina i przeszył go kulą na wylot. Murzyn ciężko raniony runął z konia, a sędzia, jakby nic nie zaszło, wrócił do sali sądowej i prowadził dalej rozprawę. Woźni sądowi i publiczność, która na odgłos strzałów zbiegła się, odnieśli Murzyna do szpitalu, gdzie w kilka dni umarł z powodu zadanej mu rany.

Socjaliści bułgarscy. Z Sofji donoszą, iż odbył się tam pierwszy zjazd socjalistów bułgarskich, na którym między innemi uchwalono rezolucję, żądającą złożenia z tronu księcia Ferdynanda i ogłoszenia rzeczypospolitej. Delegowani na zjazd, co jest wielce charakterystycznem, byli przeważnie popi i nauczyciele, wywierający znaczny wpływ na masy ludu.

Miły braciszek. W Jacksonville, w stanie Filadelfja północnej Ameryki, zmarł dr. Marcin Cleveland, brat stryjeczny byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda. Zmarły przybył przed 20 laty do Jacksonville z Chicago. Początkowo powodziło mu się nieźle, lecz w ostatnich kilku latach podupadł bardzo i umarł wśród okropnej nędzy. Udawał się z prośbą o pomoc do brata, ale ten mu odmówił wszelkiej pomocy, mimo, że jest miljonowym panem. Wśród Amerykanów fakt ten wywołał wielkie oburzenie.

Zamach na pastora. W kirsze murzyńskiej w Jackson, w stanie Missisipi, niejaki Karol Jones zastrzelił pastora w chwili, gdy przy ołtarzu odprawiał nabożeństwo. Pastor trafiony w pierś padł krwią zalany u stóp ołtarza, w kirsze zaś zapanowało wielkie przerażenie. Po chwili zebrani ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, rzucili się na Jonesa, który usiłował umknąć. Powstała bójka, podczas której Jones zginął przebity nożami.

Elektryczność na kolei. Rząd szwedzki zastanawia się nad kwestją, jakieby wynikły koszta z wprowadzenia na wszystkich kolejach szwedzkich elektrycznych motorów do lokomotyw, zamiast pary. Rzeczoznawcy obliczyli koszta te na 40 miljonów marek. Jeżeli odnośne przedłożenie sejm szwedzki przyjmie, jeszcze w tym roku rząd przystąpi do tej przemiany.

Ucieczka Faika Paszy. O ucieczce, a więcej może oddaleniu szefa generalnego sztabu marynarki tureckiej, wiceadmirała Faika Paszy, donoszą z Konstantynopola bliższe szczegóły:

Faik Pasza, mieszkający na azjatyckiem przedmieściu Kadikij, przyjechał dnia 26 z. m. powozem swoim do Beylerbey nad Bosforem i tam odprawił woźnicę pod pozorem, że ma oddać wizytę, a następnie pojedzie do syna, który jest kapitanem fregaty i zarazem profesorem akademji marynarki na Halki, jednej z wysp książęcych, gdzie zabawi dwa dni. Zamiast tego wszystkiego wsiadł na angielski parowiec, zdążający na Maltę. O odjeździe jego dała znać

rodzina dopiero za parę dni. Równocześnie w dniu 1 września nadeszła od konsula tureckiego na Malcie depesza, w której donosi, że przybyły tam wiceadmirał Faik Pasza, dał mu pisemne zawiadomienie, że wobec tego, iż sułtan mimo trzykrotnej jego prośby nie dał mu zezwolenia na dokończenie ubiegłego roku rozpoczętej kuracji w Nizzy, widzi się zniewolonym do odejścia i odjazdu do Nizzy, bo mu zdrowie milsze jak służba.

Wiadomość ta wywołała w Yildiz-kiosku wielkie niezadowolenie, czego wyrazem było *irade* sułtańskie, żądające stawienia Faika Paszy przed nieustający sąd wojenny ministerstwa marynarki o zbrodnię dezercji.

Prezes sądu wojennego, kontradmirał Haisi Pasza zwrócił uwagę, że to przechodzi jego kompetencję, bo według ustawy, wiceadmirał może być sądzony przez trybunał, złożony z admirała i dwóch wiceadmirałów. Ministerstwo marynarki wniosło tedy o przydzielenie śledztwa ministerstwu wojny. W ślad za tem ukazało się przed trzema dniami ponowne *irade*, że sprawa ma być sądzoną koniecznie przez ministerstwo marynarki i że do sądu mogą być powołani wszyscy wiceadmirałowie. Sąd wojenny odbył onegdaj posiedzenie, a postanowienie jego, trzymane na razie w najściślejszej tajemnicy, przedłożone zostało w *marbacie* (prośbie) do sankcji kancelarji gabinetowej.

W kołach marynarskich, w których Faik Pasza dla swych przymiotów i charakteru wiele sympatji posiada, cieszą się nadzieją, że rzecz nie będzie traktowana jako dezercja, ale samowolne wydalenie się, a tem samem lekko ukarana. Faik Pasza jest istotnie chory. Od czasu kuracji zeszłorocznej nie mógł pełnić służby i dopiero przed 3 miesiącami wniósł trzecią prośbę o uwolnienie.

Koniec tłuściocha. W City Hefglits na wyspie Jersej zmarł w tych dniach „król tłuściochów" nazwiskiem Erastus Lewio w wieku 56 lat. Przed chorobą ważył Lewio pięset dwadzieścia funtów i był temsamem najcięższym człowiekiem swego czasu. Po śmierci waga ciała tłuściocha spadła na 440 funtów, a więc stracił 80 funtów. No! to chyba prawdziwa kuracja odtłuszczająca. Lewio był zrazu u[redacted]dnikiem kolejowym, musiał jednak dla otyłości złożyć swój urząd, poczem otworzył restaurację w City Hefglits. Żona jego, która mu pomagała w gospodarstwie, waży zaledwie 99 funtów.

Druty się męczą. Czytamy w paryskim *Monde*: „Wiadomo powszechnie, że ludzie potrzebują wypoczynku; mniej znany jest fakt, że ta potrzeba istnieje także dla przedmiotów martwych. Zauważono naprzykład, iż maszyny, zatrzymywane kiedy niekiedy, są daleko trwalsze od tych, którym ludzie nakazują ciągłą pracę. Obecnie stwierdzono, że nieprzerwany wpływ prądów elektrycznych na metale, jest szkodliwy. Nauka wykazała, że druty telegraficzne męczą się i że w poniedziałki pracują lepiej, niż w soboty, w krajach, gdzie telegrafistom zapewniano spoczynek niedzielny." A zatem i druty potrzebują wypoczynku; cóż powiedzieć o telegrafistach?

Nowoczesny Daniel. W Frankfurcie bawi od pewnego czasu w tamtejszym hipodromie Francuzka mlle. Margueritta ze swymi siedmioma lwami. Dziennikarz tamtejszy Herfurth założył się, że wejdzie do klatki lwów i dotrzymał słowa. Przedstawienie miało się już ku końcowi, kiedy przed rampę wystąpił reżyser i w te odezwał się słowa do publiczności: „Panowie i panie! Nadeszła wielka chwila, w której p. Müller-Herfurth może spełnić dane słowo. Panie Müller-Herfurth! zapytuję pana, czy pan stoisz przy zakładzie? Jeżeli tak, to panna Margueritta dotrzyma panu towarzystwa". Zaległa cisza cały hipodrom, ale ambitny reporter powstał i oświadczył, że jest gotów... Poskromicielka lwów weszła na arenę, za nią wkroczył dziennikarz i szarmancko ucałował rękę panny. Weszli razem do klatki, gdzie stał nakryty stolik, a na nim flaszka szampana. Margueritta otworzyła butelkę, Herfurth nalał kieliszki, wystąpił na środek klatki i wypił zdrowie pięknej pogromczyni. Huczne brawo rozległo się między publicznością na cześć odważnego reportera, który na tem jeszcze nie poprzestał. Pogłaskał lwy, zapalił sobie cygaro i po wychyleniu jeszcze dwóch kieliszków „Cliquotu" z panną Marguerittą, opuścił w jej towarzystwie klatkę ku wielkiemu *gaudium* publiczności.

[redacted]

Sam się ukarał. Szynkarz w Kalksburgu Jan Kamon, znalazł onegdaj w lesie na dębie wiszącego trupa nieznanego mężczyzny. Powód samobójstwa wyjaśnił w notatce, którą przy trupie znaleziono, sam denat. Pisał on: „Popełniłem w Wiedniu na 8-letniej córce tokarza W. L. ciężką zbrodnię, wskutek czego dziecię zachorowało. Dla mnie nawet sznur jest za dobry. Zapewne musiałem w chwili spełnienia zbrodni nie być przy zdrowych zmysłach. Tak ojca nieszczęśliwego dziecięcia, jak i je samo proszę po tysiąc razy o przebaczenie. Józef Paputzka, lat 26, stanu wolnego."

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 września. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,437,243.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 6,517.000); rezerwa kruszcowa: 1,364,531.000 (więcej o 21,022.000); portfel wekslowy: 331,337.000 (mniej o 14,061.000); lombard papierów: 58,690.000 (więcej o 142.000); banknoty wolne od podatków: 214,619.000 (więcej o 26,116.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 23 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kred.

I margrabia, pokręcając swój ledwie dostrzegalny wąsik, zakończył swój *speech* wykrzyknikiem: *Dixi!* — poczem cofnął się dyskretnie z koła, pozostawiając słuchaczom swobodę, aby każdy z tego kłębka wysnuwał taką nitkę, jaka mu się najpodatniejszą wyda i aby wszyscy razem z nici tych ukręcili powróz na zdławienie honoru tej kobiety, której jedyną winą było, że dzięki swej piękności i elegancji, przekroczyła ową niebezpieczną linję, gdzie się kończy uwielbienie, a zaczyna zazdrość.

IV.

Podczas gdy margrabia mówił, staruszek o białych wąsach przygryzał sobie paznogcie, kręcił się niespokojnie i wogóle wyglądał, jak gdyby go — mówiąc dosadnie — djabli brali, a jeżeli nie wyrywał sobie włosów, to jedynie dlatego, że łysy był jak jajko.

Inny podeszłych lat mężczyzna znajdował się także w salonie, nie biorąc udziału w ogólnym gwarze. Powierzchowność jego była pospolita, ubiór, oznaczający podrzędne stanowisko; siedział z boku i słuchał, co mówiono, jak ktoś, który słucha plusku padającego deszczu, a z jego nieruchomej, o rybich oczach twarzy niepodobna było odgadnąć, czy należy do tych zakamieniałych samolubów, którzy spokojnie patrzą na pękającą bombę, o ile sami znajdują się w przyzwoitem od niej oddaleniu, lub też do tchórzów, którzy nigdy nie wystąpią w obronie przyjaciela, gdy na nich potężniejszy od nich wróg napada. Był to administrator księcia.

Białowąsy staruszek, jakby nagłą myśl powziąwszy, szybko się do niego zbliżył i chwyciwszy go za ramię, coś mu po cichu mówić zaczął. Tamten zerwał się na równe nogi, z uniżoną skwapliwością, a staruszek skończywszy, popchnął go zlekka ku drzwiom, mówiąc:

— Idź-że pan żywo i wracaj żywo, don Mateuszu...

sobie uszy i powtulały głowy w ramiona, otoczyły ciasnem kołem dyplomatę, z brzęczeniem, podobnem do szumu skrzydeł nietoperzy, śpieszących ssać krew bezbronnej ofiary.

A Pimpollo królował nad niemi, nie przestając się uśmiechać, aż podniósłszy w górę rękę, rzekł patetycznie:

— Chodzi o porwanie!

Ach! Z jakąż rozkoszą zaświadczylibyśmy tutaj, że na dźwięk tego skandalicznego wyrazu sto głosów oburzenia podniosło się na raz, sto rąk pokazało drzwi temu głupcowi, który wymawiając go, znieważał dom, który go przyjmował! Ale nic podobnego nie zdarzyło się. Dały się tylko słyszeć dwa pytania, wymawiane na różne tony:

— Kto jest Parysem? — zapytały wszystkie Heleny z nerwową pożądliwością ciekawości, która ma być wnet zaspokojona.

— Kto jest Heleną? — zapytali wszyscy Parysowie chytrym tonem, jakim zwykliśmy pytać o to, co już wiemy, lub przynajmniej czego się domyślamy.

— Heleną — przemówił zwolna margrabia, cedząc każdy wyraz, jakby go chciał dobrze w pamięci swych słuchaczów utrwalić — Heleną jest pewna dama, powszechnie znana, ozdoba madryckiej *haute valée...* Parysem jest pewien pruski hrabia, który sprzykrzywszy sobie polowania na żubry w litewskich lasach, zapragnął szukać przygód w obozie karlistów... Helena zniknęła z Biarritz, pozostawiając dzieci na opiece bony i porzucając swego Menelausa, który jako żywo nie jest królem Sparty, lecz pułkownikiem Don Carlosa, walczącym o dwie mile stąd w górach Guipuresa.

Lont został podłożony i mina wybuchła! Na złośliwą insynuację tego niedowarzeńca, którego naiwna zarozumiałość była przed chwilą pośmiewiskiem obecnych, imię powszechnie znane, imię Klemencji Trelles, dotychczas czyste i szanowane, padło ze wszystkich ust, wśród wykrzykników zdumienia, drwin, pogardy i tryumfu i nikomu nie przyszło na myśl

4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93·75, Marki 117·15, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 23 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·25; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 243·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 256·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·10; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·30. *b)* bezprocentowe; Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·80; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·—; Clary 40 zł. m. k. 156·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·50; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 46·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·50; Losy hand. arc. Rudolfa 10 zł. 56·—; Salma 40 zł. m. k. 233·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 280·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 394·—.

— **Berlin** 23 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 143·90, Staatsbahny 181·50, Disconto Comandit 172·25, Berlińskie Tow. handl. 132·25, Laura 176·50, Bochumery 160·25 Kolej połud. wschodnio-pruska 84·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 97·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 148·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 272·—, Lombardy 20·10, Kolej Henry 88·80, Niemiecki bank narodowy 97·10, Kanada Profered 109·30; Akcje żeglugi hamburskiej 106·—.

Berlin 23 września. Austr. banknoty 85·30; spirytus —·—.

— **Paryż** 23 września. 3% renta 100·87; pożyczka 27·10.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Ajencja komisowa pracy, Lwów, Smolki 1, załatwia wszelkie zapotrzebowania pracy. 936

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Bona Niemka, z doskonałemi rekomendacjami, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższych szczegółów udzieli administracja „Dziennika Polskiego". 933

Do sprzedania Folwark 74 morgów, 8 budynków z inwentarzem żywym i martwym. — Wiadomość we Lwowie, Badowski, Rynek 41. 942

Drzewo opałowe suche, poleca skład CHAJESA obok stawów panieńskich. (Pełczyńska). 854

Haya antiseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 870

Kamienica w dobrem położeniu do sprzedania. Gotówka potrzebna 15.000 zł. Wiadomość: Zygmuntowska 11, parter, u właścicielki. 944

Mleko świeże po 10 ct. za 1 litr, śmietankę po 28 i 37 ct. za 1 litr, dostarcza codziennie do mieszkań w zamkniętych naczyniach Mleczarnia przeworska, Lwów

Kawa „SYRIUSZ" Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, ½ kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. 850

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje umieszczenia zaraz. Zgłoszenia pod „M. D" Przemyśl poste restante. 909

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcji fortepianu po 4 zł. miesięcznie u siebie. Adres Kurkowa 4 parter. 941

Sklep narożny, okazały, z przyległym pokojem (sklepem) ul. Akademicka 20. 943

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Śmigusa" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża*, powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku) cena 40 ct. *O Męża*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Skład papieru wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie pl. Marjacki. 915

Używana landara, półkryty powóz, damskie siodło, kuczirfajetonik dla dzieci, wraz z ładnym kucykiem do sprzedania. Stromenger, Lwów, Karola Ludwika l. 5. 940

W willi przy ul. Dwernickiego l. 12 jest wspaniałe pomieszkanie składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoju dla służby z przynależytościami **zaraz do najęcia.** 914

Znaleziony 19 września b. r. zegarek damski z łańcuszkiem można odebrać w Departamencie adm. XI. c. k. krajowej Dyrekcji skarbu, ul. Teatralna, l. 21.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

poddać w wątpliwość prawdę tego faktu, nikt nie zastanowił się nad wartością moralną idjoty, który go rozpowiadał. Bo zło w naszych klasach posiada tak dalece siłę przekonywającą, że najbezczelniejszy kłamca, głoszący zmyślone występki, większą zawsze znajdzie wiarę, niż gdy najprawdomowniejszy człowiek opowiada o dowiedzionych cnotach.

Smutny to, niestety, skutek tego zwyrodnienia moralnego poczucia, które gangrenuje serca, obałamuca umysły i niszczy ów dar szacowny, jaki zwiemy zdrowym rozsądkiem.

Nasze zepsute i znikczemniałe społeczeństwo, oddychające zatrutą atmosferą skandalów, rade upatruje w każdej jednostce występki i choroby, do jakich wspólnie się poczuwa i chwyta je i szerzy i obrabia z zawistną wściekłością ulicznej zamiataczki, która obrzuca kałem strojną w aksamit damę, aby widzieć ją na równi ze sobą poplamioną tem samem błotem, w jakiem ona się nurza.

Jeden tylko, podeszłych już lat mężczyzna, z obfitym, białym wąsem, o wyglądzie weterana, zerwał się raptem, usłyszawszy wrzawę ucztujących nad swą ofiarą plotkarzy i zbliżając się ku nim, wykrzyknął:

— Fałsz!... Wierutny fałsz!

Pohamował się jednak, jakby w obawie wywołania skandalu innego rodzaju i czyniąc nad sobą nadludzki niemal wysiłek, stanął, słuchając dalej. Wykrzykniku jego nikt nie zauważył; zagłuszyło go kilkadziesiąt innych głosów, domagających się szczegółów z tem roznamiętnieniem zawiści i złości, z jakiem starożytni Rzymianie, roznamiętnieni, na inny, niemniej może zbrodniczy sposób wyli w cyrkach: *Cristianos ad leones!*

— Panowie i panie *relata refero!* — ozwał się wreszcie margrabia, przypisując swoim krasomówczym zaletom wrażenie, jakie sprawiły jego słowa. — Konstatuję, że przed pięciu dniami Helena miała długą i tajemniczą naradę z pruskim Parysem, świeżo z obozu karlistów przybyłym...

Konstatuję, że tegoż samego wieczora Helena pożegnała swoich dwoje dzieci i ich bonę, mówiąc, że jedzie kurjerem do Paryża, gdzie ją wzywa nadzwyczaj pilny interes... Była wzruszona, płakała i... uważajcie państwo! nie pozwoliła, żeby jej ktokolwiek towarzyszył na stację... Konstatuję dalej, że zaledwie Helena opuściła swoją Spartę, weszła bona miss Black do jej pokoju i spostrzegła na stole elegancką skórzaną torebkę, w którą w jej obecności pani chowała potrzebne na drogę pieniądze. Poczciwa miss przypisuje to zapomnieniu i biegnie na stację z torebką, w nadziei, że zdąży jeszcze oddać ją swojej pani przed odejściem pociągu... Próżny trud!... Helena wyjechała ze Sparty, ale nie przybywała na stację... Miss Black szuka, pyta, bada, a pani jak niema, tak niema.

Pociąg przychodzi, rozlega się ostatni dzwonek, a poczciwa miss stoi na peronie z otwartemi usty, torebką w ręku i widzi, że kurjer odchodzi sobie bez jej pani... Wraca tedy do domu, pewna, że zastanie tam Helenę zrozpaczoną, iż straciła pociąg przez zapomnienie pieniędzy... Ale w domu nie było ani Heleny, ani żadnej od niej wieści... Cóż robi zacna miss? Traci do reszty głowę, podnosi gwałt, porusza całe Biarritz... no, i prawda wreszcie wychodzi na jaw... Oto, słodka Helena, widocznie się omyliła co do pociągu i zamiast do Paryża, pojechała do San Juan de Luz, a tam zatrzymała się w hotelu Marsan, gdzie „przypadkowo" znajdował się przybyły tam przed kilku godzinami Parys... Noc była piękna... Ona jest romantyczna, on ekscentryczny... Więc wzięli powóz i razem pojechali do Socaa, gdzie wsiedli na statek... Jedni mówią, że pojechali łowić ryby przy latarniach... Juści, że podążyli prosto do Berlina, aby wyprosić u wielkiego kanclerza poparcie Niemiec dla swego pana Don Carlosa VII-go. Takie są, drodzy państwo, perypetje tego dramatu; do was teraz należy wyprowadzić stąd wnioski i związać koniec z końcem...